Rok IV. Wtorek dnia 4 grudnia 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 277

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

P. Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy.

WARSZAWA. W sobotę powrócił do Warszawy P. Marszałek Józef Piłsudski

W czasie podróży i 10 dniowego pobytu w Wilnie towarzyszyli P. Marszałkowi płk. dr. Woyczyński i kpt. Lepecki.

Na dworcu witali P. Marszałka: prezes Rady Ministrów prof. Leon Kozłowski, pp. ministrowie Beck, Kościałkowski, Butkiewicz, pierwszy wiceminister Spr. Wojsk. gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, płk. Wartha, płk. Englisch, ppłk. dypl. A. Sokołowski, ppłk. Busler i inni.

Polska opanowała sytuację ekonomiczną.

RYGA. W związku z wiadomością o otwarciu nowych linij kolejowych w Polce urzędowa „Brihwa Zeme" pisze że Polska należy do tych nielicznych szczęśliwych państw, w których, mimo wszechświatowego kryzysu, życie idzie naprzód. Swiadczy to o opanowaniu przez Polskę sytuacji ekonomicznej kraju.

Wydalenie Polaków z Czechosłowacji.

PRAGA. Władze czechosłowackie wydaliły do Polski obywatelkę polską, Klarę Dinn, zamieszkałą w Czechosłowacji od przeszło 12 lat, wraz z czworgiem małoletnich dzieci w wieku od 2 do 5 lat. Starania o skierowanie sprawy na drogę normalnej repatrjacji nie odniosły skutku.

Hausner zapowiada lot do Polski.

DETROIT. Stanisław Hausner znowu zapowiada lot do Polski. Dotychczas trudności natury finansowej stały na przeszkodzie lotnikowi, który już raz „próbował szczęścia".

Prasa polska donosi, że w ostatnich 2-ch miesiącach zebrano wśród Polonji na lot Hausnera przeszło 4,000 dolarów. Pozostaje do zebrania jeszcze przeszło 2,000 dolarów, od których zapłacenia fabrykanci samolotu czynią zależne wypuszczenie maszyny z hangaru.

Statek „Piłsudski" wykończony w stoczni włoskiej.

RZYM. W dniu 19 b. m. odbędzie się w Montfalcone pod Triestem uroczystość spuszczenia na wodę jednego z 2-ch wielkich polskich statków transatlantyckich pasażersko-towarowych, zamówionych w stoczni włoskiej.

Statek będzie nosić nazwę „Piłsudski".

Kandydaci do purpury kardynalskiej.

CITTA DEL VATICANO. — W związku z pogłoskami o zbliżającym się konsystorzu prasa notuje następujące nazwiska kandydatów do purpury kardynalskiej: nuncjusz papieski w Paryżu Maglione, nuncjusz papieski w Madrycie Tedeschini, oraz nuncjusz w Wiedniu Sibiia, członkowie Kurji Rzymskiej mgr. Massimi, dziekan audytorów Roty, mgr. Caccia Dominioni, mistrz dworu papieskiego, mgr. Jorio, sekretarz kongregacji św. Sakramentów, mgr. Carinci, arcybiskup Buenos Aires, Copello. Kandydatura arcybiskupa Copello jest jedyną kandydaturą zagraniczną, ponieważ obecnie kardynałowie nie włoscy mają większość w Świętem Kolegjum, które składa się z 26 Włochów i 27 cudzoziemców.

O międzynarodową konwencję walki z terorem.

Bez min. Becka nie będzie rokowań w sprawie paktu wschodniego.

PARYŻ. Minister spraw zagranicznych Laval opuści Paryż dziś wieczorem, udając się do Genewy, gdzie weźmie udział w nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów zwołanej na wtorek 5 b. m. dla powzięcia ostatecznych decyzyj przed plebiscytem w Saarze.

Przypuszczalnie w czwartek Rada Ligi Narodów zajmie się skargą Jugosławji przeciwko Węgrom z związku z zamachem marsylskim. Minister Laval wystąpi w tej sprawie z umiarkowanym projektem francuskim przewidującym zlikwidowanie konfliktu jugosłowiańsko-węgierskiego ptzez ustanowienie międzynarodowej konwencji przeciw terorzymowi.

Bardzo duże znaczenie przywiązuje się tutaj do rozmów, jakie minister Laval odbędzie w Genewie z reprezentantem Włoch baronem Aloisi. Okazuje się coraz wyraźniej, że Włochy wolałyby dwustronne porozumienie z Francją od porozumienia francusko-włosko-jugosłowiańskie.

W politycznych kołach rzymskich twierdzą, że porozumienie francusko-włoskie stworzy automatycznie w tej części Europy atmosferę, która będzie sprzyjać zbliżeniu włosko-jugosłowiańskiemu

Co się tyczy ewentualnych rokowań w sprawie paktu wschodniego, to zależą one w pierwszym rzędzie od tego, czy do Genewy przybędzie minister Beck.

W wypadku, gdyby min. Beck wziął udział w obradach genewskich, min. Laval omówi całokształt stosunków francusko-polskich.

Zamach polityczny w Leningradzie.

Zamordowanie jednego z najbliższych współpracowników Stalina.

LENINGRAD. Został zamordowany jeden z najbliższych współpracowników Stalina, trzeci sekretarz biura politycznego Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej, Sergjusz Kirow. W chwili kiedy Kirow opuszczał gmach dawnego Instytutu Smolnego, nieznany sprawca oddał do niego kilka strzałów. Kirow został zabity na miejscu. Zamachowiec rzucił się do ucieczki, ścigany przez agentów G. P. U., do których oddał kilka strzałów. Po krótkiej walce został obezwładniony i aresztowany. W czasie rewizji znaleziono przy nim rewolwer z kilkoma magazynami. Władze ustalają identyczność zamachowca.

W związku z zamachem przeprowadzono w Leningradzie i w Moskwie szereg rewizyj i aresztowań.

Na wiadomość o zabójstwie Kirowa, Kallinin zwołał w Moskwie nadzwyczajne posiedzenie centralnego komitetu wykonawczego, celem uczczenia Kirowa

Znamienną jest okoliczność, że poprzednik Kirowa w sowiecie leningradzkim, Urickij, również został zamordowany przez terorystów, pochodzących z kół socjalistów rewolucjonistów.

Zbiorowe samobójstwo trzech młodzieńców.

WARSZAWA. Wstrząsający wypadek zdarzył się w hotelu Polonia-Palast.

W niedzielę rano przyjechało do hotelu trzech młodzieńców, którzy zajęli wspólny numer. Młodzieńcy zameldowali się jako Herbert Brzeziński, lat 25, z Katowic, Ernoch Jagoda, lat 20, ze Szczecina i Ryszard Pasternei, lat 20, z Katowic. Około godz. 15 służba hotelowa usłyszała odgłos strzałów rewolwerowych, dochodzących z numeru zajmowanego przez młodzieńców. Po wtargnięciu do pokoju stwierdzono straszną rzecz. Na podłodze leżeli wszyscy trzej młodzieńcy w kałużach krwi. Przybyły wkrótce lekarz pogotowia stwierdził śmierć wszystkich trzech młodzieńców, wskutek ran postrzałowych w głowy.

Pobieżnie przeprowadzone dochodzenia ustaliło, że wszyscy trzej desperaci uplanowali wspólne samobójstwo. Ponieważ jednak młodsi nie mieli odwagi odebrać sobie życia, przeto najstarszy Brzeziński zastrzelił Jagodę i Pasternei, poczem popełnił samobójstwo.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia, w celu ustalenia przyczyny tego niesamowitego dramatu młodych chłopców.

Wielkie nadużycia W URZĘDACH SKARBOWYCH W KRAKOWIE.

KRAKÓW. W urzędach skarbowych w Krakowie wykryto wielkie nadużycia, które, jak się okazuje, popełniane były na terenie kilku urzędów, przyczem brało w nich udział we wspólnem porozumieniu szereg urzędników, którzy obecnie zostali aresztowani.

Nadużycia datują się głównie z roku bieżącego. W roku ubiegłym zdefraudowano tylko 3000 zł natomiast w roku obecnym defraudacje przekroczyły kwotę 40.000 złotych.

Znacznych kwot, wpływających od płatników, nie wciągano do ksiąg, natomiast wydawano płacącym formalne kwity, jako dowód zapłacenia podatków.

Jak ustalono, urzędnik II urzędu skarbowego, Franciszek Pałasiński, działał w porozumieniu z dyrektorem przedsiębiorstwa „Western Electric", produkującego głośniki dla kinoteatrów, Kornherrem, który wpłacając na poczet podatków małe kwoty pieniężne, otrzymywał kwity na kilka tysięcy złotych. Za to płacił on Pałacińskiemu duże łapówki.

Po wykryciu nadużyć Kornherr uciekł z Krakowa i wysłano za nim listy gończe. Pałasiński został aresztowany. Aresztowano również z pierwszego urzędu skarbowego kasjera Czesława Halińskiego i likwidatorów Władysława Soleckiego i Marjana Płoskórę.

Po aresztowaniu zwrócono za niego kilkanaście tysięcy złotych. Po przeniesieniu likwidatora Soleckiego, Halińskiego kontynuował defraudację z Płoskurą.

Gdy ten pewnego razu zwrócił się do Halińskiego z prośbą o pożyczkę Haliński wyjaśnił, mu że nie trzeba brać pożyczki, bowiem w inny sposób można dostać pieniądze. Od tej chwili wspólnie popełniali defraudacje.

Poza tem aresztowano urzędników: Tadeusza Daczkowskiego, Karola Mateusza i Władysława Ziarkę. U Daczkowskiego w czasie aresztowania znaleziono 600 zł. w gotówce, ponadto miał zaszyte w koszuli 1500 zł.

U innego z aresztowanych znaleziono 19.000 złotych.

Konfiskata „Wiadomości Literackich".

WARSZAWA. Dużą sensację wywarła konfiskata ostatniego numeru „Wiadomości Literackich" za artykuł p. Stefanji Zahorskiej p.t. „Listy z Niemiec". „Szkoła kadetów i szkoła panów". Artyków ten omawiał krwawe wypadki, jakie zaszły w Niemczech w dniu 30 czerwca b. r. Mimo, że „Wiadomości" pojawiają się we wtorek, konfiskata numeru nastąpiła dopiero w piątek. Została ona przeprowadzoną podobno na interwencję ambsady niemieckiej w Warszawie.

Kraków — Berlin 1:0.

BERLIN. Mecz piłkarski między reprezentacją Krakowa i reprezentacją Berlina zakończył się olbrzymim sukcesem polskiego zespołu.

Krakowianie mecz wygrali w stosunku 1:0.

Zwycięstwo Polaków było prawdziwą niespodzianką dla tamtejszych kół sportowych, które liczyły się z pewnem zwycięstwem zespołu berlińskiego.

Ślub 96-letniego weterana powstania z 35-letnią dziewczyną.

LUBLIN. Sensację w Lublinie wywołał fakt zaślubin powstańca z roku 1863-go, Szyndlere, liczącego lat 96 z 36-letnią Karoliną S.

Szyndler znany jest dobrze na terenie miasta, jako powstaniec weteran, który w roku 1863 brał czynny udział w walkach powstańców był nawet ranny, a po stłumieniu powstania został zesłany na dużo lat do tajg syberyjskich, gdzie tęsknił za ojczyzną.

Po odzyskaniu niepodległości, czuł się osobiście osamotnionym, gdyż żona jego zmarła, nie miał przeto towarzyszki na starość

Przed niedawnym czasem poznał on 35-letnią Karolinę S., poczem mimo różnicy wieku oboje się polubili i w tych dniach odbył się w jednym z kościołów miejskich ślub Szyndlera z jego wybranką serca.

Hitler dąży do porozumienia z Watykanem.

RZYM. W związku z pobytem niemieckiego biskupa Barresa w Rzymie, krążą tu pogłoski, że Hitler pragnie w chwili obecnej osiągnąć czempredzej porozumienie z Watykanem, aby w ten sposób pozyskać sobie jeszcze przed plebiscytem katolików w Zagłębiu Saary.

Biskup Barres wyposażony został w tym celu w daleko idące pełnomocnictwa. Hitler pragnie przywrócić duchownym katolickim wolność wygłaszania kazań oraz bronić się przed atakami ze strony Związku nowopogańskiej orjentacji religijnej.

Tragiczna pomyłka
zamiast roztworu cukru—terpentyna.

WARSZAWA. Do szpitala żydowskie go na Czystem przybyła przed niedawnym czasem na operację chirurgiczną 36-letnia Haindla Mordkowicz, którą umieszczono na oddziale chirurgicznym. Operacja się udała i chora wracała do zdrowia. Przed kilku dniami lekarz polecił zastrzyknąć chorej roztwór cukru. Jeden z asystentów, dokonywując tego zabiegu, zastrzyknął jednak chorej za miast roztworu cukru, terpentynę. Skutki tej skandalicznej pomyłki były straszne, albowiem chora wśród strasznych męczarni po krótkim czasie zmarła.

Naczelny lekarz szpitala dr. Eile zabronił personelowi szpitalnemu opowiadać komukolwiek o wypadku. Kiedy jed nak rodzina dowiedziała się o zdarzeniu złożyła doniesienie do policji. Niezależnie zaś od tego ordynator oddziału zawiadomił również o wszystkim prokuratora.

Demarche Ameryki w Tokio w sprawie noty mandżurskiej.

WASZYNGTON. Pomimo oświadczeń Japonji, iż sprawa powinna być załatwio na bezpośrednio z Mandżuko, Stany Zjednoczone uczyniły ponowne demarche w Tokio w sprawie monopolu naftowego w Mandżurji. Nota ta, której treść nie została ujawniona, została niedawno wysłana. Jednocześnie rząd W. Brytanji zaprotestował przeciwko zamiarowi zaprowadzenia monopolu. Rząd W. Brytanji, jak się dowiaduje agencja Reutera, miał rzekomo oświadczyć, iż Japonja jest od powiedzialna za posunięcia rządu mandżurskiego

Ponure odkrycie z czasów carskich w Warszawie.

WARSZAWA. W śródmieściu Warszawy pod gmachem domu № 1 przy Krakowskiem Przedmieściu, gdzie mieszczą się biura wydziału technicznego zarządu miejskiego i związku pracowników samorządowych dokonano niezwykłego odkrycia. Oto znaleziono tam dwa szkielety ze szczątkami kajdan.

W domu tym mieścił się swojego czasu pod zaborem rosyjskim pierwszy komisarjat rosyjskiej policji. t. zw. cyrkuł.

Gdy onegdaj popsuła się rura wodociągowa, której główny kran znajduje się w piwnicy, gospodarz Związku pracowników samorządowych kazał wy kopać rów dla zbadania uszkodzeń rury. Podczas kopania ziemi natrafiono pod ziemią na dwie ludzkie czaszki, a tuż obok nich na piszczele i szkielety.

Jedna z dwu znalezionych czaszek ma wszystkie zęby z wyjątkiem trzech przednich, co wygląda na to, jakby te zostały wybite. Obok piszczeli znaleziono kawałki metalu, jakby resztki kajdan.

Najprawdopodobniej wykopane szkielety są szczątkami nieszczęsnych ofiar policji carskiej, która chcąc pozbyć się kłopotu z wynoszeniem trupów z aresztu, poprostu grzebała je w znajdującej się pod aresztem piwnicy.

W związku z tem ponurem odkryciem czynione będą dalsze badania. Nie jest wykluczone bowiem, że niejedna jeszcze piwnica pod gmachem dawnego cyrkułu, kryje w sobie straszną tajemnicę z minionych lat panowania rosyjskiego w Warszawie.

Śmiertelna kula mściwej kochanki.

WARSZAWA. Straszny dramat na tle zazdrości rozegrał się wczesnym rankiem w Rembertowie.

W jatce mięsnej, należącej do Juljana Łukasiewicza, zatrudnieni byli 24 letni Henryk Roguski w charakterze parobka i 30 letnia Hanna Mościcka, jako służąca. Między Mościcką i Roguskim istniał już od dawna stosunek miłosny, który w ostatnich czasach zaczął się psuć. Roguski odsunął się od swojej kochanki, zaczął jej unikać i wreszcie oświadczył jej, że zamierza ożenić się z inną

Napróżno Mościcka urządzała mu sceny i awantury, prześladowała go swo jem uczuciem, uciekała się nawet do gróźb i pogróżek. Roguski był nieugięty. Wówczas Mościcka zaprzysięgła zemstę mężczyźnie, którego w dalszym ciągu kochała.

Wczoraj o 7-ej rano, korzystając z tego, że właściciel jatki Łukaszewicz wyszedł na podwórze, sięgnęła pod jego poduszkę i wyjęła rewolwer, który zazwyczaj tam się znajdował.

Mościcka, zbliżyła się do leżącego w łóżku Roguskiego i strzeliła do niego raniąc go w głowę.

Rannego przewieziono w stanie agonji do szpitala.

Zabójczynię aresztowano i osadzono w więzieniu.

Votum zaufania dla rządu Flandina.

PARYŻ. — Na posiedzeniu Izby deputowanych przy omawianiu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych komuniści i socjaliści zgłosili wniosek o skreślenie funduszów dyspozycyjnych. Premjer Flandin postawił sprawę zaufania. Wniosek o skreślenie funduszów dyspozycyjnych izba odrzuciła 457 głosami przeciw 120.

Armata strzelająca do samolotów na 7.000 metrów.

SZTOKHOLM. — Wielka szwedzka fabryka broni Bofors pod Karlsborgiem zbudowała nową armatę i zademonstrowała jej działanie sztabowi generalnemu. Jest to armata o kalibrze 40 milimetrów, która oddaje przeciętnie 135 strzałów na minutę. Z armaty tej można ostrzeliwać samoloty na wysokości 7.000 metrów. Armata jest ustawiona na samochodzie, który może przebyć 60 km. na godzinę.

Złoto sowieckie za wyroby amerykańskie.

NOWY JORK. Do portu Tacoma nad oceanem Spokojnym przybył transport rudy złotej z Sowietów, wagi 5 000 ton. W pierwszych dniach grudnia spodziewany jest drugi transport 9 000 ton.

Sowiety użyją prawdopodobnie tego złota na opłacanie procentów od wielkich kredytów, o które się tutaj obecnie starają. Przyczyni się to niezawodnie do ożywienia ciężkiego przemysłu amerykańskiego, otwierając dlań rynek rosyjski.

Sowiety zabiegają tu obecnie o kupno produktów stalowych, szyn, wagonów, maszyn, przyborów elektrotechnicznych i różnych półwyrobów, ogólnej wartości 300 miljonów dolarów.

40-godzinny tydzień pracy wprowadzono na próbę we Włoszech.

RZYM. Tytułem próby, na podstawie porozumienia pomiędzy Federacją przemysłowców a syndykatami robotniczemi wprowadzono 40-godzinny tydzień pracy

Zarządzenie to będzie obowiązywało do połowy kwietnia. Ma ono na celu przedewszystkiem zmniejszenie bezrobocia.

Okropna tragedja rodz.
Siekierą zamordowała męża pijaka

WARSZAWA. W Międzylesiu pod Warszawą rozegrała się wieczorem okropna tragedja rodzinna.

Pożycie rodzinne 37-letniego Czesława Falkowskiego i jego żony Anny było bardzo nieszczęśliwe. Falkowski często upijał się, nie dawał żonie i dzieciom na utrzymanie, a gdy żona zwracała mu uwagę, bił ją i maltretował.

Nocy wczorajszej Falkowski wrócił do domu w stanie nietrzeźwym i zaczął grozić rodzinie, że wszystkich pozabija. Wreszcie chwycił siekierę, chcąc uderzyć nią żonę.

Przestraszona kobieta wyrwała siekierę z rąk męża i zaczęła zadawać mu ciosy w głowę i szyję. Falkowski runął na podłogę, brocząc obficie krwią.

Falkowska pobiegła następnie na posterunek policyjny, gdzie oskarżyła się o zamordowanie męża. Falkowską aresztowano. Falkowski zmarł wkrótce.

JERZY TUWAN.

Szary człowiek przed mikrofonem.

To się tylko tak pięknie po warszawsku mówi, że stanąć przed mikrofonem i coś do niego powiedzieć — to „mięta".

Że przecież zamyka się na cztery spusty kabinę, rozkłada na pulpicie zawczasu już przygotowane arkusze maszynowego czystopisu, chrząkając przytem kilka razy dla wigoru, i oczekuje się w skupieniu ducha czerwonego sygnału.

A tymczasem — wcale nie jest tak pięknie! Zanim rzeczywiście nad pulpitem zabłyśnie czerwone światełko — nieomylny znak włączenia mikrofonu — zanim się „wydusi" pierwsze słowo, trzeba jeszcze pokonać wiele przeszkód w tem skupieniu ducha.

Pierwsza z nich—to kobieta! Wchodzi sobie niespostrzeżenie do kabiny, pochyla się nad jakimś niewidzialnym kontaktem i pyta ze śmiechem:

— Czy pan gotów?.. zapomniał pan dać sygnału.

W tej chwili nad mikrofonem zapala się zielone światło. Cóż u licha—zielony sygnał?... przecież napewno miał być czerwony... Białe plamy wirują szybko przed oczyma. Nieszczęsny prelegent chwyta pierwszą kartę rękopisu, czeka jeszcze chwilę i—zaczyna czytać, a z niewielkiego głośnika nad drzwiami płyną jednocześnie do wnętrza kabiny tony rzewnego tanga... Wkrótce maleńka kabina wypełnia się szczerym śmiechem!

— Ależ, proszę pana!... mikrofon jeszcze nie otwarty—to dopiero sygnał gotowości!

Djabli nadali sygnały gotowości — klnie się w duchu, a wykrzywia usta do solidarnego uśmiechu—trochę człowiekowi wstyd, trochę głupio a już całkiem gorąco.

— Proszę czekać na odpowiedni sygnał i nie przeciągać czasu—no, a teraz zostawiam pna sam na sam z mikrofonem!...

I wychodzi, mocno jeszcze zatrzasnąwszy drzwi. Nie—stanowczo wolałbym z nią zostać tutaj sam na sam!...

Tymczasem nad oświetlonym pulpitem płonie jednostajnie zielone światło a z niewielkiego głośnika płyną teraz na zmianę tony walca i czyjś beztroski śpiew: „Chciałbym ciebie zobaczyć". Gdyby jeszcze chciał usłyszeć — no, to rozumiem, że rozpiera go zrozumiała niecierpliwość, ale zobaczyć — to już ironja i oczywista aluzja do spoconego czoła i wypieków na twarzy!. .

Nagle znów ktoś uchyla drzwi — przez wąską szparę wsuwa się powoli głowa, a męski tym razem głos szeptem oznajmia:

— Minuta opóźnienia—musi ją pan nadrobić!

— Nadrobić? dobrze, doskonale — tylko zostawcie mnie już samego—pada również szeptem odpowiedź.

I wreszcie—wybija godzina! zielone światło zaczyna drgać a z głośnika płynie spokojny, mocny głos spaekera: Hallo! hallo! za chwilę wygłoszony zostanie na wszystkie rozgłośnie polskie i t. d. Słyszy się później swoje nazwisko, które w głośniku brzmi jakoś inaczej, niż w rzeczywistości, i znowu się czeka.

Z głośnika wieje przejmująca cisza doskonale czuje się bicie własnego serca, które jest już gdzieś w gardle, czy przełyku, z czoła strugami płynie pot, mocząc już trzecią chusteczkę!

Kiedyż u djabła ten sygnał?! Nareszcie—czerwony, tak—napewno czerwony, taki — jak twarz nieszczęsnego prelegenta! Wszystko w porządku — zaczynamy...

Pierwsze słowa giną w okrągłej tarczy otwartego mikrofonu...

Idą w świat... każdy radjota może je wyłowić z eteru, albo wyrzucić za okno—do ziemi, może ich bezkarnie posłuchać, albo zasnąć nad niemi smacznie—w każdym razie musi niezbicie stwierdzić, że tak, czy inaczej, są na jego antenie.

Ale—gdyby tak były w sercu—gdyby słuchała ich w tej chwili ta jakaś nieznana i nigdy niewidziana kobieta, o której marzy się tylko czasami we śnie, a którą oczami młodej wyobraźni widzi się za kratami innych celów przeznaczeń...

Ta kobieta napewno słucha, naturalnie! bo przecież z myślą o niej mówi się w dalszym ciągu do wytrwałego w wiecznej zadumie mikrofonu.

Dla niej — dla niewidzianej nigdy księżniczki młodzieńczych snów—płyną z anteny dalsze słowa, a wraz z niemi szybko uciekają minuty!...

Nowy czerwony sygnał—kończyć! Już?...

Doskonale—ostatnie słowa feljetonu brzmią nutą jakiegoś nieuchwytnego żalu.

Gaśnie nad mikrofonem czerwone światło, drzwi się gwałtownie otwierają, odzywa się milczący dotychczas głośnik: Hallo! hallo! nadaliśmy na wszystkie rozgłośnie polskie i t. d. i t. d.

I znów proza—codzienna proza szarego człowieka!

Na progu kabiny staje wysoki mężczyzna i z sympatycznym uśmiechem zapytuje:

— No, jak się pan czuje po tym chrzcie mikrofonowym? Ale przeciągnął pan czerdzieści sekund!

— Mniejsza o to — wolałbym, aby pan już wyciągnął z koperty czterdzieści złotych, oczekujących każdego prelegenta, jako nagroda za nienaganne sprawowanie się przez dziesięć minut sam na sam... z mikrofonem.

Trudno—jak proza—to proza!!

Smierć na lokomotywie maszynisty kolejowego.

SOSNOWIEC. Niezwykły wypadek zdarzył się onegdaj na linji kolejowej Warszawa—Katowice.

W momencie, gdy pociąg osobowy nadjeżdżał do stacji Miasowa w pow. Będzin, zmarł nagle maszynista tego pociągu ś. p. Antoni Radecki. Powodem zgonu był udar serca.

Pociąg poprowadził w dalszą drogę maszynista z innego pociągu, który właśnie znajdował się na stacji Mięsowa.

Zabójstwo i samobójstwo zakochanej pary.

ZAMOŚĆ. We wsi Biesiadki. niedaleko Zamościa, wydarzył się w tych dniach straszny wypadek rozstania się z życiem dwojga kochanków.

Mieszkaniec tej wsi, Rudolf Rade, kochał się w Lucji Filipównie, córce bogatych gospodarzy wiejskich. Mimo jednak, iż matka Filipówny wiedziała, jakie gorące uczucie miłości łączy dwoje młodych, nie chciała w żaden sposób zgodzić się na związek małżeński zakochanej pary.

Ta decyzja matki popchnęła zakochanych w objęcia śmierci: poszli oni do pobliskiego lasu, gdzie postanowili pozbawić się życia. W tym celu Rode jednym celnym wystrzałem zabił swą ukochaną, a potem strzelił sobie w usta, zabijając się na miejscu.

Po kilku godzinach znaleziono w lesie zwłoki kochanków.

Policja wdrożyła dochodzenie przeciw bezlitosnej matce.

W kilku wierszach.

— Szerzony dotychczas z wielką intensywnością wśród młodzieży hitlerowskiej ruch neopogański został obecnie zakazany w Saksonji, w Turyngji, w Westfalji i na Sląsku.

— Papież przeniósł ks biskupa Włodzimierza Jasińskiego z Sandomierza na wakującą stolicę biskupią w Łodzi.

— Zamianowany przed niedawnym czasem kierownikiem propagandy komunistycznej w Skandynawji wybitny działacz komunistyczny Bela Kuhn, przebywać ma od trzech dni w Kopenhadze.

— Z obozu odosobnienia w Berezie Kartuzkiej zwolniono w dniu 29 listopada 26 osób, w tem 10 Ukraińców.

— Funkcjonarjusze P. P. przybyli do lokalu otwartej przed kilkoma dniami w Warszawie wystawy karykatur i dokonali konfiskaty czterech karykatur o antyhitlerowskich tematach.

— W końcu b.m. przybędą zbiorowe wycieczki zagraniczne do naszych miejscowości górskich. Zapowiadany jest m. in. przyjazd 300 turystów z Francji i Belgji.

— Aresztowany w związku z ostatnim ruchem rewolucyjnym syn przywódcy socjalistów hiszpańskich Ruiz Prieto, został wypuszczony na wolność.

— W okolicy Wielkich Jezior (Stany Zjednoczone) spadły olbrzymie śniegi. Komunikacja w wielu miejscowościach jest przerwana. Przewody telefoniczne i telegraficzne pod ciężarem śniegu zostały poprzerywane.

— W dniu św. Barbary, patronki górników, odbędzie się uroczystość odznaczenia około 700 górników z terenu województwa śląskiego za długoletnią pracę w górnictwie.

— W podziemiach kopalni „Mysłowice" oberwał się strop, zasypując zwałami węgla Antoniego Zymułę, który zmarł.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 4 grudnia. Barbary i Piotra.
Wschód słońca o g. 7,28. Zachód o g. 15,41.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z wtorku na środę; III Aleja, Narutowicza.

Przyjazd pani generałowej Berbeckiej do Częstochowy. W czwartek, 6 b m. przybędzie do Częstochowy pani generałowa Berbecka, przewodnicząca Polskiego Białego Krzyża i na zebranie P B K., które odbędzie się w Magistracie (sala Nr. 8) wygłosi prelekcję o Polskim Białym Krzyżu.

Doniosłe zebranie pracowników Ubezpieczalni Społecznej.

W związku z dokonywującemi się obecnie w Ubezpieczalni Społecznej redukcjami i obniżką poborów w dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie Związku Pracowników Ubezpieczalni Społecznej.

Należy zaznaczyć, że w związku z powyższemi sprawami przybyli z Warszawy prezes Głównego Zarządu Związku Pracowników U. S. w Polsce p. Domański i naczelny sekretarz tegoż Związku dr. Guż.

Niedzielną konferencję poprzedziło zebranie wyżej wymienionych delegatów z Warszawy z Zarządem miejscowego Związku. Zebranie to przeciągnęło się do późnej nocy i w konkretnym wyniku dało ustalenie wytycznych dalszych działań Związku w obliczu dokonywanych redukcyj.

Nazajutrz zaś w niedzielę, przed walnem zebraniem delegaci z Warszawy całkowicie uzgodnili swe poglądy z dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej p. Tomaszewskim, który przybył na walne zebranie i wystąpił tam ze znamiennem oświadczeniem, zapewniając członków Związku o swej pełnej gotowości współdziałania, w granicach jego możności, z miejscowym Związkiem i przyrzekł złagodzenie dokonanych już redukcyj i podjęcie wszelkich starań w kierunku zapobieżenia dalszym.

Po dłuższej ożywionej dyskusji i oświadczeniach delegatów Głównego Zarządu zebranie zostało zamknięte.

Członkowie Związku wyszli z zebrania, uspokojeni co do swej dalszej przyszłości i pełni szczerego uznania dla poczynań miejscowej dyrekcji i Głównego Zarządu Związku.

Jak młodzież Miejskiego Zakładu wychowawczego uczciła bohaterów z 1831 roku. W Miejskim Zakładzie Wychowawczym akademja ku uczczeniu pamięci bohaterów z 1831 roku, została odłożona do 2 grudnia, z przyczyn natury technicznej i organizacyjnej.

Dnia 2 grudnia t. j. w niedzielę, zebrana młodzież w pięknie udekorowanej świetlicy Zakładu odśpiewała na wstępie „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem kierownik Zakładu, p. W. Skowron wygłosił okolicznościowe przemówienie do dzieci, podkreślając bohaterstwo poległych w walce o wolność żołnierzy z 1831 roku, oraz znaczenie jakie miało to powstanie dla wywalczenia niepodległości.

W trakcie przemówienia jeden z wychowanków Zakładu, uczeń VI kl. Gimn. im. R. Traugutta, Zygmunt Jaworski. zadeklamował akt I z III części „Dziadów" Mickiewicza, następne wiersze, dostosowane do uroczystości, wygłaszali: Ludwik Niemczyk, Józef Grabski, Edward Kycerz i St. Chmielarska.

W dalszym ciągu uroczystości dwa zespoły dzieci deklamowały zbiorowo „Krzyżyk z Olszynki" Artura Oppane i „Pole Grochowskie" Marji Konopnickiej.

Na zakończenie odśpiewały dzieci „Boże coś Polskę". Całość wypadła bardzo dobrze, czyniąc na zebranych głębokie wrażenie.

Wybory delegatów fabrycznych. W środę, 5 b. m., w fabryce Peltzerów, na mocy zarządzenia inspektora pracy, odbędzie się wybór 9 delegatów, stosownie do liczby 1,500 robotników zatrudnionych w fabryce. Wybory te, jak we wszystkich innych fabrykach, za wyjątkiem Stradomia i Gnaszyńskiej Manufaktury. po raz ostatni odbyły się w 1928 roku.

Z Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego (filja na Stradomiu). We wtorek, 4 bm. w świetlicy Tow. Przyjaciół Stradomia przy ul. Piastowskiej 7 odbędzie się wykład p. Kazimiery Kowalczyk na temat „Stradom w rozwoju historycznym". Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

Rozłam w wydziale młodych Str. Narodowego. Przed kilku tygodniami trzech członków Stronnictwa Narodowego dopuściło się pewnego wykroczenia. Zajście to miało miejsce w nocy.

W związku z zajściem kierownik placówki Jan Rutkowski został ostatnio zawieszony w swych czynnościach, jednak zjawił się w organizacji i oświadczył, iż w dalszym ciągu pełnić będzie swoje obowiązki. Oświadczenie to wywołało pewien rozłam w wydziale młodych Stron. Narodowego.

Termin płacenia zaległości. — W myśl wydanych przez Ministerstwo Skarbu instrukcyj w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych, ustalony został ostateczny termin płatności pierwszej raty odroczonych podatków.

Płatnicy podatkowi, którzy uzyskali odroczenie spłaty należności z tytułu świadczeń publicznych powstałych przed dniem 1 października 1931 roku. muszą ostatecznie uiścić pierwszą ratę odroczonego długu w dniu 1 stycznia 1935 roku o ile nie pokryli oni swej należności stopniowo do dnia 1 lipca b.r.

Arcydzieło Fredry na scenie teatru żołnierskiego 7 pal-u. W dniu 4 grudnia, z okazji święta św. Barbary, patronki artylerzystów, w sali Teatru Żołnierskiego 7 p. a. l u na Zaciszu odbędzie się uroczyste przedstawienie jubileuszowe nieśmiertelnego arcydzieła Fredry p. t. „Damy i Huzary".

Teatr Żołnierski w tych dniach kończy pierwsze 10-lecie swego istnienia. W dziejach pułku ma on swoją kartę zasługi na polu pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego i obywatelskiego uświadomienia żołnierzy. Założycielem i niestrudzonym kierownikiem reżyserem teatru jest kpt. Wachowicz, dla którego teatr ten jest choć ubocznem i dodatkowem, lecz gorąco umiłowanem polem pracy.

Teatr Żołnierski na Zaciszu daje rocznie 7 — 8 premjer. Ogólna ilość przedstawień dochodzi do 23 rocznie. W zespole teatralnym biorą udział oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, personel żeński rekrutuje się z żon i krewnych wojskowych.

Najbardziej intensywny okres działalności teatru rozpoczyna się po powrocie z manewrów jesiennych i kończy się wiosną, w porze sezonowych ćwiczeń.

Przedstawienie jubileuszowe zapowiada się doskonale. Cały zespół z kpt. Wachowiakiem na czele nie szczędzi trudów, aby arcydzieło Fredry otrzymało prawdziwie artystyczną oprawę i nie uroniło niczego ze swych piękności.

Przedstawienie odbędzie się w obecności licznego grona zaproszonych gości, po przedstawieniu zaś odbędzie się w salach kasyna skromna herbatka żołnierska.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGIONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

5

dziecinnych, albumów, wyrobów z muszli perłowej, introligatornie i t. p. a przemysł częstochowski, z wartością wytwórczą 3½ mil. rubli, zajmie jedno z wybitniejszych miejsc w kraju. Bezpośredniem następstwem rozwijającego się stale przemysłu jest znaczne ożywienie handlu tutejszego: przedtem ruch handlowy ograniczał się głównie do zakupu i sprzedaży przedmiotów dewocyjnych (obrazy, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p.), oraz artykułów codziennej potrzeby; obecnie Cz. dla swego przemysłu sprowadza poważne ilości towarów surowych, które, przerobione w miejscowych fabrykach, rozchodzą się następnie w różne strony. Dla podtrzymywania stosunków towarzyskich istnieje w Cz-e resursa obywatelska, oraz stowarzyszenie cyklistów; kilka księgarni i czytelni (nie licząc kramów z książkami nabożnemi) zaspakaja umysłowe potrzeby mieszkańców; rozrywki dostarczają przedstawienia teatralne trup prowincjonalnych oraz miejscowych amatorów, którzy na cele filantropijne dość często występują publicznie; widowiska odbywają się w umyślnie na to wzniesionym gmachu. Cz. ma tylko jeden większy i wygodny hotel, oprócz trzech mniejszych, ale za to mnóstwo gospód i domów zajezdnych dla użytku licznych pątników; służbę zdrowia reprezentuje siedmiu lekarzy, trzy apteki; zakładów fotograficznych jest w mieście trzy; nadto posiada Cz. dobrze zorganizowaną i w przyrządy ratunkowe należycie zaopatrzoną ochotniczą straż ogniową. O założeniu Cz y niema pewnej wiadomości, w każdym jednak razie osada ta sięga odległej starożytności. Najdawniejszą o niej wzmiankę znajdujemy w dziejach przy końcu w. XIV, kiedy Władysław, książę Opolski złożył w drewnianym kościołku parafjalnym, na Jasnej Górze, pod wsią Cz-ą stojącym, cudowny obraz Matki Boskiej, zabrany w zdobytym zamku Bełskim. Według śladu akt miejscowych w lustracyi 1660 powiedziano, że oryginalny przywilej lokacyjny już wtedy był zaginął, mieszkańcy jednak twierdzili wówczas, że miał się znajdować w metrykach koronnych. Podobnież niema śladu i co do Nowej Cz-y, kiedy założoną została; podanie utrzymuje, że po pierwszej wojnie szwedzkiej spaloną wieś Częstochówkę odbudowano, podniesiono do rzędu miast i nazwano Nową Cz-ą; inni jednak twierdzą, że stało się to dopiero za rządów pruskich; roku nie można oznaczyć, ponieważ całe archiwum w czasie pożaru zniszczeniu uległo Najpierwszą epoką spólnych obu osadom dziejów było sprowadzenie na Jasną Górę cudownego obrazu i odtąd dzieje miasta są właściwie dziejami klasztoru Jasnogórskiego.

Kościół Jasnogórski wraz z klasztorem zakonników św. Pawła,

Choroby zakaźne i zgony. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub. tygodniu 21 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne: w tem: na dur brzuszny — 4, czerwonkę — 1, płonicę — 2, błonicę — 4, odrę — 2, różę — 1, jaglicę — 6, oraz obserwację — 1.

W tym tygodniu zmarło w naszem mieście 26 chrześcijan: 4 chłopców, 4 dziewcząt, 10 mężczyzn i 8 kobiet, oraz 5 żydów: 4 mężczyzn i 1 chłopiec.

Groźny pożar w Woli Kiedrzyńskiej. W ub sobotę, o godz. 12.40 stacja pomp w Wierzchowisku zaalarmowała telefonicznie częstochowską straż ogniową wiadomością o pożarze, jaki wybuchł we wsi Wola Kiedrzyńska. Na miejsce pożaru wyjechało niezwłocznie pogotowie straży.

W chwili przybycia straży ogniowej w ogniu stały już: dom mieszkalny i obora sukc. Jana Pożarlika oraz dom i obora sukc. Antoniego Chelny. Nadto ogień zagrażał poważnie sąsiednim budynkom, które tylko dzięki energicznej akcji straży ocalały. Akcja ratunkowa trwała 2 godziny.

Do pożaru przybyły również straże pożarne z Czarnego Lasu, Lubojny i Białej Górnej.

Akademja listopadowa
Związku Strzeleckiego.

Wczoraj wieczorem staraniem Związku Strzeleckiego Oddział Częstochowa-Śródmieście w Ognisku Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 104 rocznicy powstania Listopadowego. Doskonałem wprowadzeniem w podniosły nastrój wieczoru był „Polonez A dur" Szopena, zrodzony z tych samych natchnień, z których powstał bohaterski czyn Belwederczyków, na wstępie sławiący w bujnym rozlewie dźwięków wspaniałą wielkość Narodu, a w środkowej części pełny jakby triumfalnego rozgrzmotu dział z pod Stoczka.

Po upadku Powstania Listopadowego Szopen na wygnaniu kontynuował wojnę o niepodległość i dawał żywe świadectwo wielkości ducha narodu, zwyciężonego na polach walki fizycznej.

Swietnie brzmiała orkiestra 27 pp. pod mistrzowską batutą dyr. Grzewńskiego. Równie doskonale orkiestra wywiązała się z „Fantazji z Halki" Moniuszki.

Następnie okolicznościowe przemówienie wygłosił prof. Artymiak, wyprowadzając genetycznie klęskę Powstania Listopadowego z owego Mickiewiczowskiego stwierdzenia „Nie było wodza".

Lecz chociaż w powstaniu zabrakło genjalnego wodza, któryby zdołał zestrzelić rozpierzchłość nieskoordynowanych wysiłków w piorun skutecznego czynu wyzwoleńczego, żołnierz polski walczył ze lwią odwagą i w tej przegranej wojnie okrył się nieśmiertelną chwałą

Dopiero w kilkadziesiąt lat później Polska doczekała się wodza, który doprowadził ją ugragnionej krainy wolności.

Następnie chór Ligi Morskiej i Kolonjalnej pod dyr. prof. Zawadzkiego wykonał „Warszawiankę" Kurpińskiego-Zawadzkiego, „Pieśń wojenną" Moniuszki i „O ziemio ojców" Dworaczka, zdobywając po raz drugi w dniu wczorajszym pełne uznanie audytorjum

W doskonałej wenie artystycznej była wczoraj p. Irena Sorzon, która przy dyskretnym i subtelnie cieniowanym akompanjamencie p. Z. Ciechanowiczowej, z dobrą szkołą operową wykonała popisową arję z „Madame Butterfley" Pucciniego arję z „Hrabiny" Moniuszki i nastrojową pieśń „Jesienią" Lipskiego.

Programu akademji dopełniły dwie sceny z „Kordjana" Słowackiego a m. Spisek w podziemiach kościoła św. Jana i Kordjan w komnatach cara, w wykonaniu zespołu artystycznego Związku Strzeleckiego.

Wykonawca roli tytułowej p. Czesław Woźniak wyposażył postać Kordjana w płomienny patos rewolucyjny i szlachetną powagę akcentu.

Akademja ściągnęła bardzo dużo publiczności, wśród których zauważyliśmy: ppłk Kaszę jako przedstawiciela wojskowości, naczelnika sądu grodzkiego sędziego Trzcińskiego, naczelnika Ciechanowicza, sędziego Jarczewskiego, powiatowego komendanta PW. i WF. kpt. Rospondka, naczelnika Stalę w zastępstwie nieobecnego prezydenta Mackiewicza i wielu, wielu innych.

Czyn godny naśladowania.

Nareszcie i nasi częstochowscy kupcy wzorem f i r m zagranicznych urządzają t. zw. „Biały tydzień", podczas których towary sprzedaje się p-g cen ściśle fabrycznych, a ponadto przy tranzakcjach powyżej 10 zł. dodawane są rozmaite premje.

U nas w mieście wykorzystała system ten firma **L. Lederman I Aleja № 7,** urządzając „Biały tydzien". Firma ta posiada na składzie wszelkie wyroby najlepszych fabryk i wytwórni po cenach b. niskich ponadto dodaje się wartościowe premje. Nic więc dziwnego, że pomysł firmy **Lederman Aleja 7** wyzyskuje klijentela, która codzień zapełnia sklep czyniąc masowe zakupy.

Przedłużony kiermasz przedświąteczny. Cieszący się wielkiem powodzeniem, jak zwykle zresztą, kiermasz przedświąteczny w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej (ul. Dąbrowskiego 22) został przedłużony do dnia dziesiątego włącznie. O godz. 20-ej kiermasz zostanie zakończony.

Chcieli bez losów wygrać wszystkie fanty. Jak wiadomo miejscowy Zw. Rezerwistów urządził loterję fantową, której ciągnienie ma się odbyć w najbliższych dniach.

Otóż znaleźli się amatorzy, którzy chcieli bez losów posiąść wszystkie fanty. W nocy z piątku na sobotę przy pomocy włamania dostali się do mieszczącego się na parterze lokalu Związku Rezerwistów (ul. gen. Dąbrowskiego № 8) i skradli 1800 nabojów, oczywiście nie fantów, a przeznaczonych dla własnej strzelnicy małokalibrowej Związku Rezerwistów oraz kilkadziesiąt tabliczek czekolady.

Porachunki wiejskie. W ubiegłą sobotę na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa mieszkańców wsi Pabjanice (gm. Złoty Potok) Jana Idziaka, Ludwika Stempnia i Jana Wiklińskiego, oskarżonych o to, że w lipcu b.r. grozili zabiciem sąsiadowi swemu Antoniemu Janusowi posądzonemu przez nich o to, że oskarżył ich o kradzież leśną.

Pogróżki te widocznie nie były pustą zapowiedzią, która miała pozostać bez konsekwencji, jeśli Janus uciekł przez okno przed miłymi gośćmi i przez kilka dni nie pokazywał się w domu.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych na karę po 6 miesięcy więzienia, lecz biorąc pod uwagę ich dotychczasową niekaralność zawiesił im karę na przeciąg lat 5-u.

Złodzieje i paserzy w potrzasku. W dniu 23 listopada r. b. do kantoru fabryki łyżek przy ul. Fabrycznej 3 dostali się złodzieje i skradli 12 kg. cyny wartości 79 zł., znaczki pocztowe i stemplowe na sumę 48 zł., teczkę skórzaną oraz 12 tuzinów łyżek stołowych, wartości 30 zł.

W sprawie tej przeprowadziła policja dochodzenie, w wyniku którego sprawcy zostali wykryci i aresztowani. Są nimi: Lucjan Konieczny (ul. Narutowicza 19 23) i Abram Essig (ul. Cmentarna 9). Skradzione przedmioty znaleziono u Jakóba Szlingbauma (Warszawska 47), Abrama Luzera Krzepickiego (Garncarska 70) i u narzeczonej Koniecznego, Stefanji Zawadzkiej (ul. Narutowicza 19-23). Sprawcy kradzieży, jak również i paserzy, przekazani zostali władzom sądowym.

Z RADOMSKA.

Od Redakcji.

Z dniem 1 grudnia rb. dział redakcji i administracji „Słowa" na m. Radomsko i powiat radomszczański objął ponownie p. Wacław Sękiewicz.

— **Pogrzeb ś. p. L. Grabińskiego.** Pogrzeb tragicznie zmarłego właśc. maj. Fryszerka, ś. p Lecha Grabińskiego odbył się w ub czwartek w Gomunicach.

Na pogrzeb ten przybyło licznie ziemiaństwo z powiatu oraz tłumy ludności miejscowej i z okolic, jak również liczni przyjaciele i znajomi z Radomska.

Wynik głosowania do Rady Miejskiej.
PPS. utraciła 2 mandaty.

Jak wynika z dotychczasowych obliczań wyników głosowania w unieważnionych okręgach (№ 1 i № 2), lista № 1 utrzymała swój stan posiadanych mandatów, natomiast lista № 2 (PPS.) utraciła 2 mandaty.

Na 3002 upoważnionych do głosowania w okręgu № 1, oddało swe głosy 2616 głosujących, z czego 35 głosów zostało unieważnionych.

Na listę № 1 — oddano 949 głosów, na listę № 2 — 714 głosów, № 3 — 426, № 4 — 460 i 32 głosy na listę № 5.

W okręgu № 2 na 2906 upoważnionych, oddało swe głosy 2230, z czego 66 zostało unieważnionych. Tutaj na listę № 2 — 1058, listę № 3 — 492 i na listę № 4 — 42 głosy.

Według pobieżnych obliczeń, w okręgu I lista № 1 otrzymała 3 mandaty, № 2 — 1, № 3 — 1 i № 4 — 1 mandat, zaś w okręgu № 2, lista № 1 — 2 mandaty, № 2 — 3 mandaty i № 3 — 1 mandat.

— **Zmiana na stanowiskach referentów Urzędu Skarbowego w Radomsku.** Z dniem 1 b. m. dotychczasowy kierownik egzekutywy miejscowego Urzędu Skarbowego, p. J. Żebrowski został przeniesiony do wydziału podatków.

Referent wydziału podatku dochodowego, p. Butke objął stanowisko kasjera, zaś jego miejsce objął p. Kaurzel.

6

pierwszego pustelnika, wznosi się na samotnie stojącem wzgórzu, które otrzymało nazwę Jasnej Góry. Tworzą one prawidłowy czworobok, otoczony murem. R. 1620 z polecenia Zygmunta III obwarowano je murami, fossą i wałami, tak, iż stanowiły obronną, jak na owe czasy, twierdzę, ale 1813 fortyfikacye zniesiono, a 1844 ostatecznie wały zrównano; ślady dawniejszych murów pozostały jeszcze od północno wschodniej strony wewnątrz obecnych murów. Kościół składa się z nawy wielkiego kościoła, do której przypierają dwie kaplice: P. Jezusa Nazareńskiego i św. Pawła pustel, pokryte kopułami, oraz kruchta i dzwonnica, także pod kopułami; równolegle ciągnie się kaplica M. B. I kościół i kaplica zwrócone są ku wschodowi. Nad kościołem wznosi się wieża, wysoka na 160 z górą łokci, do połowy murowana, dalej drewniana, czarną blachą miedzianą obita. Pierwotnie była drewnianą, ale 1690 spłonęła i w dzisiejszej p staci zbudowano ją dopiero od 1702 — 1713. Na szczycie jest krzyż z chorągiewką, a na nim kruk, trzymający w dziobie bochenek chleba, jako godło zakonu. Nad nawą kościoła stoi sygnaturka misternej roboty, z koroną i krzyżem na wierzchu. Wchód wiedzie od strony południowej przez bramę ks. Lubomirskich, zbudowaną 1723 kosztem Jerzego ks. Lubomirskiego, podkomorzego koronnego; ma ona na sobie obraz M. B. Cz-ej, na miedzi malowany, nad nim figurę Michała archan, a po bokach posągi św. Pawła i Antoniego. Pod obrazem jest herb Lubomirskich oraz napis „Sub tuum praesidium". Obraz, posągi i herb są na obie strony wyrobione. Poza tą bramą dawniej był most zwodzony na pierwszym przekopie; dalej stoi brama z popiersiem Stan. Augusta; dalej znajdował się szaniec, dziś stanowiący przejście obmurowane, a poza tem był drugi most zwodzony. Mosty te już nie istnieją. Kaplica M. B. składa się z dwóch części, oddzielonych kratą, robioną w Gdańsku; pierwsza, w stylu gotyckim, powstała razem z całą budową 1382 r., odnowił ją Władysław Jagiełło; drugą wzniesiono 1641 z fundacyi Łubieńskich, w stylu włoskim na 6 arkadach i ozdobiono stiukami gipsowemi. Wśród nich były drobne obrazki, przedstawiające przepowiednie o N. M. Pannie, ale te, przy odnawianiu kaplicy na jubileusz 1882, na obrazy świętych przemalowano pod kierunkiem A. Strzałeckiego. Obraz św. znajduje się w ołtarzu hebanowym, o 4 kolumnach, w stylu włoskim, bogato upięknionym ozdobami srebrnemi, fundacyi Jerzego Ossolińskiego. Pokrywa go sukienka dyamentowa, lub perłowa, co rok w W. czwartek zmieniana. Z obu stron obrazu są 2 wielkie źwierciadła, na miejscu dawniejszych posągów srebrnych, św. Pa-

Podwyższenie kwoty emisji bilonu z 396 do 426 milj. zł. W ciągu ostatniego półrocza dał się zauważyć w szeregu ważnych punktów gospodarczych kraju brak bilonu, a zwłaszcza monet srebnych. Ponieważ objawu tego, występującego stale od dłuższego czasu, nie można było uważać za przejściowy — nastąpiło w myśl art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 r. o stabilizacji złotego — porozumienie Min. Skarbu z Bankiem Polskim w celu odpowiedniego podwyższenia wysokości emisji skarbowej.

Granicę tej emisji, wynoszącą dotychczas 396 milj. złotych, podwyższono do 426 milj. zł.

W „Monitorze Polskim" z dnia 30 listopada r.b. ukazało się obwieszczenie Min. Skarbu z dnia 29 listopada r.b, zawierające właśnie postanowienie o podwyższeniu z dniem 29 listopada kwoty emisji monet srebrnych, niklowych i bronzowych do 426 milj. zł.

T-wo Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. — stowarzyszeniem wyższej użyteczności. W „Dzienniku Ustaw" Nr. 104 z dnia 30 listopada ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, na mocy którego stowarzyszenie „Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych" zostaje uznane za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Statut stowarzyszenia ogłoszony zostanie w „Monitorze Polskim".

Spółdzielczość nacodzień jest bronią słabych.

Przemówienie wojewody białostockiego, gen. Pasławskiego na konferencji spółdzielczej w Białymstoku.

Rad jestem, że na samym wstępie mej pracy, jako wojewody, mogę zetknąć się ze spółdzielniami tego regjonu. Jak wiecie, jestem od lat wielu wyznawcą Waszej idei — idei spółdzielczej. Nie potrzebuję więc obiecywać Wam współdziałania, przeciwnie — zwracam się o współdziałanie do Was.

Spółdzielczość nacodzień jest bronią słabych ekonomicznie. Województwo białostockie jest zamieszkane przez masy ludności ubogiej. Pragnę, aby ubogi lud posiadał tę broń ekonomiczną. Wy, jako przewodnicy spółdzielczości, winniście broń spółdzielczą wetknąć w ręce szerokich warstw tego kraju.

Ale spółdzielczość jest przedewszystkiem gwiazdą, w którą Wy wierzycie i ja wierzę, spółdzielczość — to przebudowa społeczna i pospodarcza na zasadach słuszności i sprawiedliwości. Dziś świat błąka się w poszukiwaniu dróg, któreby wyprowadziły go z bardzo ciężkiego położenia ekonomicznego, a twierdzę, że błąka się dlatego, iż spółdzielczość za mało ma wpływu na te usiłowania przebudowy, które są podejmowane. Ale jeżeli tak jest, to dlatego, że ruch spółdzielczy jest za słaby, mało żywiołowy, aby główny nurt życia skierować na nowe, przez nas uznane tory.

Jestem daleki od tego, aby nakłaniać Was do spowodowywania rozrostu ruchu bez poważnego przygotowania podstaw. Jest dla mnie jasne, że spółdzielnie mogą powstawać tylko tam, gdzie istnieje zespół świadomych rzeczy spółdzielców, a przedewszystkiem, gdzie jest zapewnione rozważne i przewidujące kierownictwo oraz sumienna i czujna kontrola. Ale orjentując się w siłach potencjalnych naszej spółdzielczości, twierdzę, że za mało mamy rozmachu. Należy z całą rozwagą szerzej pójść w teren, rozmnożyć nasze placówki.

Spółdzielczość nasza nie wytrzymuje tempa, w jakiem współczesne życie się toczy. Krok Wasz musi być rozważnie przemyślany — ale musi być szybszy. Spółdzielczość musi stać się o wiele większą niż jest siłą, aby dla dobra ogółu zaciążyć na jego losach.

Macie wielką ideę — nie kryjcie jej światła pod korzec. Idźcie naprzód z propagandą czynu, z propagandą kooperacji codziennej i prawdziwej, o wynikach Waszej rzetelnej pracy uświadamiajcie tych, którzy o ruchu spółdzielczym błędne mają pojęcia. Życzę tego w interesie kraju i dla zwycięstwa wielkiej idei spółdzielczej.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Tabela mistrz. rundy jesiennej grupy częstochowskiej.

NAZWA KLUBU	Victoria	Częstochówka	Skra	Brygada	Turyści	Warta	Legja	Punktów zdobyt.	Punktów stracon.	Bramek zdobyt.	Bramek stracon.
toria	×	6:2	1:2	2:2	4:4	6:3	5:1	8	4	24	14
ęstochówka	6:2	×	2:1	3:1	0:0	2:2	3:1	8	4	12	11
ra	2:1	1:2	×	0.0	2:2	2:2	3:0	7	5	10	7
ygada	2:2	3:1	0:0	×	3:3	4:1	3:0	7	5	13	9
yści	4:4	0:0	2:2	3:3	×	4:1	3:0	7	5	15	12
rta	6:3	2:2	2:2	1:4	1:4	×	3:0	4	8	12	18
gja	1:3	1:3	0:3	0:3	2:2	0:3	×	1	11	4	19

Batalja mistrz. rundy jesiennej zoła ukończona. Wykazała ona że klu- mają poziom wyrównany. Victoria ynie większym stosunkiem bramek ed Częstochówką uzyskała tytuł mi- a jesiennego. Częstochówka tradynie zaś wice mistrza. Dalsze trzy ejsca w tabeli zajęły kluby: Skra, ygada i Turyści różnicą minimalną bramek. O tytuł mistrza tut. grupy na wiosnę ubiegać się mogą wszystkie kluby w tabeli za wyjątkiem Legji, której spadek do kl. B. zdaje się jest już przypieczętowany. Tak więc generalna batalja mistrz. rozegra się na wiosnę w której każdy punkt i każda bramka będzie miała swoje decydujące znaczenie.

SŁOWO KOBIECE.

Wielki sukces polskich modeli i sukien.

(Rewja mody w SIM'ie).

Wyobrażam sobie, jak te z pań, które mieszkają na prowinji i lubią się ubierać modnie (a któraż z nas nie lubi!) westchną głęboko, przeczytawszy, że znów w Warszawie odbyła się rewja mody, na której nie były! Ale postaram się dać wierny jej obraz, zwłaszcza, że była to niejako rewja polskiej mody, bo wśród modeli, jakie nam pokazano przeważały jednak modele polskie, twory naszych artystek-malarek, wykonane w pierwszorzędnych firmach krawieckich, obecnie będących najbardziej „en vogue".

Sukien, kostjumów, toalet wieczorowych było bardzo wiele, a jedne ładniejsze od drugich. I co jest objawem pocieszającym, że modele paryskie wcale nie zakasowywały modeli polskich, przeciwnie! była np. jedna suknia projektu p. Bychowskiej, której wspomnienie napewno spędza sen z oczu niejednej z tych pań, które były na rewji. Bo też to była suknia! Czarna aksamitna, spacerowa, jeżeli miała pelerynkę i baskinkę przy bluzce, wizytowa, jeżeli zamiast pelerynki kładło się biały kwadratowy kołnierzyk i mankiety, do tego duży kapelusz z białem strusiem piórem, zagiętem ztyłu, co upodobni piękną panią do muszkietera z dawnych lat, wieczorowa jeżeli zdejmie się bluzkę i zostawi suknię z tyłu dekoltowaną, — lub z małym srebrnym kołnierzykiem, podłużoną zapomocą dołu przyszytego, do jedwabnego spodu, słowem suknia na każdą okazję dnia.

Rewja mody, którą zainicjowała obecnie znana artystka-malarka, p. Raczyńska-Arciszewska, była właściwie jakby dalszym ciągiem wiosennych rewij, wówczas to, na skutek projektu p. min. Beckowej, aby stworzyć modę krajową, grono malarek i malarzy dało szereg projektów polskich modeli, a wykonały je warszawskie pierwszorzędne firmy.

Wśród kostjumów, które zwróciły moją uwagę, był bardzo gustowny, popielaty z ponsowym „Promenada". Do tego gustowny pasek z klamrą. projektu p. Raczyńskiej-Arciszewskiej, oryginalny był kostjum „Iwan" czarny z czerwonemi rękawami, szerszemi u dołu, z kapeluszem, przypominającym czapki kozackie rosyjskie, zresztą model był paryski i przypominał ubiór kozaczka rosyjskiego; „Cocktail" czarna suknia, — cudo, która po zdjęciu czegoś w rodzaju żakiecika, ukazywała białą bluzkę świecącą, jakby naszywaną cekinami. — Strój ten uzupełniał prześliczny biały kapelusz, coś jak kask Pallas Atene, wykończony styłu czarnemi lokami, prawdziwe arcydzieło modniarskie. Była bardzo ładna suknia, nazwana „Zmierzch" projektu p. Dobrzyńskiej o niebieskiej bluzce, dość długiej, rodzaj „saque" i do tego granatowa spódniczka i granatowy, jak pogodne letnie niebo wieczorem, żakiet „trzyćwierciowy". Była suknia „Tulipenoir", której spódniczka rozcięta po obu bokach, bardzo zresztą wąska, zapowiada zmianę mody. Będziemy obecnie ukazywały nogi przez rozcięcie spódniczek z boku, narazie mniej więcej do pół łydki. Co będzie dalej... moda pokaże!

Jedna z sukien, mająca długi przód i tył, a jakby w półkole ścięte boki, zdaje się przepowiadać skrócenie powłóczystych sukien.

B. S.

Trochę ruchu codzień zrana.

Chyba wiadomo każdemu, jak wielką rolę dla zdrowia odgrywa ruch fizyczny. Najpiękniejsza kobieta, o gnuśnych, rozleniwionych ruchach, niezręczna na wycieczce — wyda się nam czemś przykrem. Sprężystość, naturalny wdzięk i wiotkość sylwetki — oto dewiza nowoczesnej kobiety.

Niestety, nie wszystkie panie mogą sobie pozwolić na odbywanie dalekich wycieczek, czy choćby codziennych spacerów. Poprostu czas im na to nie pozwala. Cóż więc czynić? Czy zrezygnować? Czy zniedołężnieć i zwiędnąć? Nie! Nigdy!

Trzeba się gimnastykować. Poprostu i zwyczajnie, u siebie w domu, przy otwàrtem oknie. Dzień Pani powinien się zacząć nie myślą o kłopotach domowych, ani troską o obiad, lecz kilkuminutową gimnastyką. Strój gimnastyczny powinien być jaknajmniej skomplikowany i krępujący ruchy. Najlepiej i najswobodniej będzie się Pani czuła w zwykłym trykocie kąpielowym.

Zabiegi kosmetyczne Kasi w kuchni

Łatwo jest podejść do toaletki, na której pięknie porozstawiane przybory rzucają się usłużnie w oczy. Flakony i flakoniki lśnią czystością, grzebień nigdy nie jest szczerbaty...

Wygodnie jest siedzieć na taburetcie, mieć przed sobą odpowiednio oświetlone lustro i dużo czasu na pielęgnowanie własnej urody.

To pokój. Lecz tu w tem samem mieszkaniu, oddzielona korytarzykiem wśród brzęku naczyń, mieszka, żyje, istnieje kobieta kuchni, służąca.

W tygodniu nie ma czasu, by poświęcić trochę uwagi swym szorstkim posiekanym dłoniom, twarzy spieczonej i błyszczącej.

Lecz oto nadchodzi święto. Dzień, w którym można wyjść na ulicę „dla siebie", bez żadnego zlecenia, bez zapewnień „żeby zadługo nie siedzieć".

Kazie lub Marysie za wszelką cenę chcą być ładne przynajmniej w niedzielę!

Czasami, jeśli fryzjer z przeciwka zaproponuje bezpłatną ondulację, siedzą męczeńsko godzinami, poddając się torturom, wprawiającego się na biednych głowach ucznia. Swąd spalonych włosów, dotknięcie zbyt gorących karbówek, krzywo biegnące fale, nic nie wytrąca ich z równowagi, albowiem cóż to znaczy, gdy przecież pomimo wszysko będzie się wkońcu uczesaną.

Potem już w domu, przed lichem pękniętem, oparem o dzbanek lusterkiem, często nie mieszczącem odbicia całej twarzy, następuje ciąg dalszy. Z jakich zmiętych papierków, na brudny zużyty puszek, wysypują szorstki puder, który za nic nie chce pokryć czerwoności nosa. Za to na uczernienie brwi i rzęs jest własny, wspaniały sposób! Oto na koniec zapałki nabiera się odrobinkę pasty do obuwia, potem lekkim zręcznym ruchem zakłada się i czeka spokojnie, aż przyschnie.

Sama byłam kiedyś obecna podczas takiego zabiegu, przelękłam się bardzo i uprzedzałam o najgorszych skutkach. Starałam się odmalować przyszłość Kasinych oczu w barwie równającej się czerni owej pasty do obuwiu, jednakże bez rezultatu.

Wszystkie tak robimy i nic! — padło w odpowiedzi.

W tekturce pomadka o mdłym zapachu, pożyczona od koleżanki. Wiele warg upiększała przedtem. I wielu jeszcze będzie służyła aż do ostatniego kawałka. Mniejsza o kolor. Napisane coś po zagranicznemu i tak się nie rozumie. Dość, że była bardzo czerwona, jak naprzykład lakier w małej flaszeczce z przysychającym korkiem.

Lakier do paznogci. Oto, co wieńczy niedzielny strój! Lakierowane paznogcie! Szkoda, prawdziwa szkoda, schować je, nakładając rękawiczki! Już sam obrządek manikiuru jest taki kłopotliwy. Pendzelek z tygodnia na tydzień twardnieje i jest poprostu coraz bardziej nie do użycia, kiedy mozolnie macza się go w zagęstym lakierze i prowadzi uważnie aż do grsnic narośniętej skórki.

Na dnie szufladki, gdzieś pomiędzy kłębkiem bawełny do cerowania, a imieninową pocztówką, znajduje się mała, zwykła buteleczka. Po odkorkowaniu jej, ostry, gryzący zapach napełnia kuchię, silniejszy od kawy, wanilji, czy przypalonego mleka. Ponieważ jest święto, na kołnierz palta, imitację skunksów, wylewa się trochę tej barwnej cieczy.

Jakże inaczej patrzy Kasia na świat spod uczernionych rzęs, gdy wkoło unosi się fala zapachów: tego od lakieru i tego od futra i tego od kremu od rąk!

Rządy mężczyzn kończą się.

Jedno z pism amerykańskich publikuje artykuły, zapowiadające nieuchronną zagładę dotyczasowej supremacji mężczyzn. Panowanie mężczyzn, według słów publicysty ma się ku końcowi, a jak autor mówi „są to już ostatnie podrygi".

Mężczyzna upodabnia się coraz bardziej do słabej białogłowy, tej sprzed lat, podczas, gdy kobiety „zmężczyźniają się" i stają się podobne do mężczyzn. Wystarczy przyjrzeć się tłumom zapełniającym w mroźny dzień wagony podmiejskich pociągów — mężczyźni otuleni w futra i ciepłe płaszcze drżą z zimna, podczas gdy ich żony spacerują w jedwabnych pończochach i w dekoltowanych kostjumach.

Dawniej atletyką zajmowali się tyl-

ko mężczyźni — dzisiaj młode panienki boksują się, uprawiają sport pływacki, hockey, latają samolotami, prowadzą wyścigowe samochody. Ongiś wykpiwano kobiety, które zbyt dużo czasu tracą na ubieranie się. Dzisiejsza kobieta uprościła problem ubierania, gdyż modna suknia i bielizna zredukowane zostały niemal do rozmiarów listka figowego, zaś nieszczęsny mężczyzna w dalszym ciągu dźwiga na sobie ciężkie i skomplikowane odzienie, i codziennie stacza walkę ze spinkami, krawatami i innemi akcesorjami męskiego stroju.

A oto treściwy wykaz kobiet, które dokonały wyczynów zgoła niekobiecych.

Georgia Engelhardt, 25-letnia miss z Nowego Jorku rodem, wdarła się na 80 szczytów górskich, w tej liczbie na Mont Victoria w Kanadzie (3.800 mtr.) i to podczas zawiei śnieżnej. Vilma Mitchell, lat 19 jest mistrzynią gry w „baseball" i zarabia miesięcznie 1000 dolarów. Nancy Nannetti z Kalifornji jest znaną hodowczynią lwów.

Eleonora Lear z Bostonu w wyścigach, zorganizowanych przez studentów z Harvard — wyprzedziła wszystkich i dobiegła pierwsza do mety, oddalonej od startu o 120 klm.

Ale nie na tem koniec. Pani Reggio wygrała zakład, wynoszący 3000 funtów szterl., gdyż w pięć minut weszła na niebotyczne schody Woolworth Building w Nowym Jorku, a pani Huddeston zdobyła rekord wytrzymałości w sporcie pływackim, pływając pięćdziesiąt godzin, a więc pobiła rekord, ustalony przez mężczyznę o 4 godziny.

W dalszym ciągu autor artykułu dowodzi, że kobiety współczesne mają inną strukturę kośćca, mają większe ręce i stopy, niż panie sprzed stu lat. Natomiast wśród mężczyzn spotyka się coraz częściej ociężałych tłuściochów. Ale i jeszcze coś. Kobieta współczesna podobno mniej kłamie. Dawniej musiało biedactwo kłamać, żeby cośkolwiek wyłudzić od męża, musiało pochlebstwem i podstępem zdobywać dobra tego świata, teraz zaś walczy o byt śmiało i bez przyłbicy.

Specjalność dobrej kuchni.

Pączki wyśmienite. Przygotować: 2 klg. mąki ogrzanej, 4 ł. masła stopionego, 4 całe jaja, 4 ł. cukru mączki, 1—1 i pół klg. smalcu, 4 dkg. drożdży, ćwierć l. śmietany, szczypta soli, 1 kiel. rumu, konfitury.

Zrobione wolne ciasto ubić na stolnicy, aż powstaną pęcherzyki, poczem ciasto pozostawić w ciepłem miejscu, by wyrosło. Po wyrośnięciu rozwałkować na grubość palca i wykrawać szklanką krążki. Na krążki nakładać odrobiny konfitur. Na konfitury nakładać drugie krążki z ciasta i wykrawać pączki szklanką nieco mniejszą, tak, by brzegi leżących na sobie krążków ciasta zlepiły się ze sobą. Surowe pączki kłaść na sito, na którem położona jest serweta, posypana mąką. Sito następnie nakryć drugą serwetą i postawić w cieple, aby wyrosły.

W szerokim rondlu rozgrzać smalec i wrzucić nań wyrośnięte pączki, lecz niezadużo, by miały dość miejsca i nie gniotły się. Po zarumienieniu się połowy zanurzonej w smalcu, widelcem przewracać pączki i smażyć drugą stronę. Gdy poprzewracają się same do poprzedniej pozycji, wyjmować je jako już usmażone. Uważać trzeba, aby smalec grzał się na równomiernym ogniu, i aby pączki zanadto się nie rumieniły. Aby smalec nie przypalał się trzeba dodać do niego oskrobaną marchew lub ziemniaki krajane w talarki. Pączki wyjmować najlepiej łyżką dziurkowaną, kłaść je na sito pokryte bibułą, a po obsuszeniu kłaść na półmiskek lekko posypany cukrem z wanilją lub lukrować maczając je w lukrze.

Lukier do pączków. Pół kilo cukru rozcierać w łkiem na misce, dodając po parę kropel wody, aż się rozrobi na rzadką masę. Ucierać dotąd, aż masa stanie się przezroczystą. Wtedy dodać kieliszek araku, lub likieru, trochę wody i maczać w tem gorące pączki.

Pączki luksusowe. Przygotować: 12 żółtek, 3 łyżki cukru, ćwierć l. mleka, 1 klg. mąki, kieliszek rumu. 25 dk. masła, 7 dk. drożdży, wanilję, sól, 1—1 i pół klg smalcu, flaszeczkę zapachu.

Żółtka ubić z cukrem, zalać wrzącem mlekiem, ale powoli, by żółtka nie ścięły się. Osobno na misce przygotować mąkę ogrzaną, wlać do niej żółtka, stopione masło, rozczyn drożdży, rum, flaszeczkę zapachu, posolić i wyrobić starannie ciasto. Nakryc ciasto do wyrośnięcia itd. jak powyżej.

Wiadomości radjowe.

Drobny, krzesany i zbójnicki na Podhalu.

Starodawni muzykanci, grający na gęślikach i kobzie — Sabała, Bartek Obrechta, Józef Gąsiennica z Lasu, Jędrzej Tatar i wielu innych przekazało społeczeństwu polskiemu, muzykę Podhala. Żywiołowość „nuty" góralskiej przepojonej tęsknotą, radosnem uniesieniem, rytmicznym tupetem w kierpce obutych stóp różni się wielce od specyficznego liryzmu chłopskiego, odbiega od niego swym oszałamiającym, dzikim wyrazem. Każdy „krzesany", „drobny", „ozwodna", „zielony", „janosikowa", to odbicie tajemnicy, jaką kryją w sobie nieprzystępne turnie, zawieszone pod niebem przełęcze i uśmiechnięte, zielone hale. Muzyka Podhala zebrana i ułożona przez Stanisława Mierczyńskiego wielkiego entuzjastę „góralszczyzny" nadana będzie przez Polskie Radjo w dniu 4 grudnia t.j. we wtorek o godz. 19.30 z płyt gramofonowych.

Piosenki Janiny Romanówny.

Janina Romanówna, która oprócz talentu dramatycznego dała się poznać słuchaczom jako wysoce inteligentna, umiarkowana w nastroju interpretatorka piosenek, odśpiewa w koncercie muzyki lekkiej o godz. 15.45 we wtorek piosenki: Müllera „W miłości najtrudniejszy jest początek" do słów Oldlena, Eleta „Bajeczkę", Lenczowskiego do słów Stępowskiego—„Dowidzenia", Stolza (słowa Sygietyńskiego) „Nic się nie zmieni" i Benackiego, (tekst napisał Oldlen) — „Coś w tem jest".

Wyjaśnienie ordynacji podatkowej.

Prelekcja wtorkowa, którą o godz. 17.25 poprowadzi p. Wiktor Jassowicz przeznaczona jest przez autora omówieniu zasad nowych ustaw, dotyczących podatków. Paląca ta kwestja interesująca szeroki ogół społeczeństwa znajdzie bezwątpienia duże zainteresowanie wśród audytorjum radjowego.

RADJO.

WARSZAWA 4 grudnia

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50 Płyty gramofonowe. 6,52 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.25 Muz. poranna (płyty). 7,35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Koncert z Katowic. 12.45 Listy od dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka w wyk. zesp. H. Adamskiej-Grosmanowej. 16.45 „Skrzynka P. K. O.". 17.00 Koncert kameralny z Wilna. 17.25 Słuchowisko z Katowic. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Zycia kultur. i artystyczne stolicy 18.15 Koncert z Poznania. 18.45 Szkic literacki. 19.00 Arje i pieśni (płyty) 19.20 Pogadanka aktualna. 19,30 Muzyka góralska (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Prelekcja p. F. Brzezińskiego o operze „Czart i Kasia", Dworzaka. 20.15 Transmisja Opery z Teatru Wielkiego w Poznaniu. 22.00 Konc. reklamowy. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.15 Muzyka tan. (płyty).

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

87

Dzięki zręczności Alfonsa, za co mu byłem bardzo wdzięczny, wiedziałem o wszystkiem, byłem ostrzeżony i mogłem przeciw temu stawić opór, przeszkodzić wykonaniu tego planu.

Takem sobie mówił, siedząc u siebie w numerze i rozbierając w myśli szczegółowo słowa Walburga. Ale jak stawić opór? jak przeszkodzić jego planom? Najprostszą rzeczą byłoby zapakować się i natychmiast uciec z Paryża, siąść na pociąg i zajechać do Hawru. Zyskałbym wtedy co najmniej kilkanaście godzin na Walburgu.

Ale cóż znaczyło, mówiłem sobie, kilkanaście godzin? co one mi pomóc mogły? Wszak wyjeżdżając z Warszawy także uprzedziłem Walburga, a dla tego mnie dogonił.

Przytem wie on dobrze, że ja się w Hawrze zatrzymać muszę i w ciągu 24 godzin będę miał go znów na karku. A zresztą, czy godną jest mnie rzeczą zostawić na pastwę tego łotra Anielke, tę nieszczęśliwą, biedną dziewczynę? czy obowiązek sumienia nie nakazuje mi wyratować ją ze szponów Walburga? Zresztą, bo serce moje pociągane jakąś nieprzepartą sympatją ku Anielce wchodzić poczęło w pakta z rozumem, uciekając, czy nie dam dowodu Walburgowi, że jego plany znam, że je odkryłem. Wtedy jego umysł bystry i zdolny, wynajdzie nowy jaki plan, bardziej ukryty i zada mi cios nieprzewidziany i niespodziewany.

Czyż więc nie lepiej walczyć z nim na gruncie mi znanym, ze świadomością jego obrotów i celów, z pewnością nieomal zwycięstwa dla mnie? Nakoniec, czyż w ostateczności, gdy Walburg zbyt mi dokuczy, nie będę mógł się odwołać do władz i zażądać ich opieki? Teraz wiem, Alfons może go śledzić, dowiedzieć się gdzie mieszka, a wtedy uderzę nań, zagrożę mu policją i wyjednam na nim wszystko, co będę chciał.

— Nie! zawołałem ucieczka byłaby tchórzostwem, głupotą, gorzej. bo błędem niepowetowanym. Trzeba zostać i walczyć.

Powziąwszy takie postanowienie, którego skutki, niestety, okazały się dla mnie w rezultacie bardzo smutne; postanowienie zgubne i fatalne, które mi złamało zupełnie życie, odetchnąłem i uczułem, że mi ciężar z serca spadł. Jakże człowiek jest źle zogarnizowanym, jak nierozumnym, jak mu niewiele do szczęścia potrzeba.

O! nie zapomnę nigdy tego fatalnego dnia w mem życiu, tej fatalnej godziny! Katarynka gdzieś daleko wygrywała sentymentalnego walca, z łona olbrzymiego miasta dochodził stłumiony nieco, głuchy odgłos wrzawy ulicznej, przez okno przedzierał się blask słońca i grał nad spłowiałym, różnobarwnym kobiercem na podłodze. Otaczała mię wielka, zupełna cisza i w ciszy tej rozstrzygała się moja przyszłość.

Alfons siedział naprzeciwko mnie i bardzo wolno i starannie nakładał buty, spoglądając na mnie od czasu do czasu z pod oka i nie przeszkadzając mi ani słówkiem. Gdy spostrzegł, żem skończył moje rozmyślania i powziął stanowczą decyzję, spuścił oczy i wciągnąwszy zupełnie na nogę but, wstał, wyprostował się i rzekł:

— Zycie — to wdziewanie i zdejmowanie butów.

Filozoficzna ta uwaga, nie pozbawiona pewnej głębokiej ironji, o której zresztą wynalezienie nie posądzam Alfonsa, rozśmieszyła mnie szczerze.

— No chłopcze, zawołałem, co nam teraz pozostaje zrobić.

— Czy ja wiem, proszę pana. Co do mnie już postanowiłem.

— Co postanowiłeś?

— Zakochać się w blondynce i wyrwać ją ze szponów strasznego czarownika Walburga. Słowo honoru daję, będzie jak w książce.

Mówiąc to z głupowatą miną, pod maską której kryła się głęboka finezja, spoglądał na mnie z pod oka, jakby się chciał przekonać, jakie wrażenie na mnie zrobią jego słowa. Przyznaję, że mnie one rozgniewały. Ten dureń, pomyślałem sobie, chce się zakochać w blondynce!

— Ani mi się waż! rzekłem z ogniem, zdradzającym przed tak sprytnym hultajem jak Alfons, ożywiające mię uczucia, ani mi się waż myśleć o pannie Anieli.

— Tak? ha! jak pan każe. Nie będę myślał. Ale zawsze proszę pana nie należy tej dobrej panny opuszczać. Ja właśnie włożyłem lakierowe buty.

Tu spojrzał na swe nogi obute istotnie w eleganckie, świecące buciki i mówił:

— Zeby złożyć wizytę tym paniom.

— Aha! rzekłem, cóżeś chciał im powiedzieć na tej wizycie?

— Ze my obaj, to jest ja, Alfons Artur Agaton trzech imion Koch i pan mój, sławny doktór Zygmunt Ollerton przysyła mię z zapytaniem czy czego nie potrzebują i czy może im złożyć moje uszszowanie?

Jeżeli zaś łaskawie na to pozwolą, mój pan, sławny doktór Zygmunt Ollerton zapytuje, kiedy może się stawić przed ich obliczem. Prawda panie, że to jest genjalnie pomyślane? Bo tylko proszę zważyć: Odrazu przecinamy kwestję. „Die alte Hexe", jak ją nazwał ten Walburg, nie potrzebuje sobie łamać głowy nad tem, w jaki sposób z nami zawiązać stosunek.

My ułatwiamy jej tę sprawę. Pan poznaje się z anielską blondynką, panną Anielą, pyszne imię, uprzedza ją, że wie o wszystkiem, układa z nią plan ucieczki i pewnego pięknego poranku dajemy we troję nogę z Paryża, a „die alte Hexe" zostaje sama na koszu i wściekły Walburg z nią!

Rzekłszy to, przybrał poważną postawę i zapytał:

— Idź i wracaj prędko.

XI.

Alfons siedział dosyć długo, co mię trochę niepokoiło, a nadewszystko gniewało. Byłem już w takim stanie, że drażniła mię myśl, którą ten głupiec wygłosił, że chce się zakochać w Anielce. Con on tam robi? czego tak długo siedzi? o czem mówi?

Nakoniec wrócił. Wszedł z miną tryumfującą, uśmiechniętą, z miną, która mię irytowała nadzwyczajnie, woniejący silnie perfumami świeżo skoszonego siana, co mię jeszcze bardziej gniewało. Wszedł kołysząc się na nogach, ukłonił mi się z gracją i rzekł:

— Wszystko jest jaknajlepiej. Sławny doktór Zygmunt Ollerton będzie mile widziany dziś wieczorem, o godzinie 7-ej na herbacie. Damy bowiem, zwyczajem warszawskim, piją wieczorem herbatę.

— Czy mówiły z tobą po polsku? czy przyznały się do tego, że są Polki?

— Hm, prosze, pana, Polki nie Polki. „Die alte Hexe", jest obywatelką z Nalewek, a panna Aniela tylko chyba jes Polką.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.